Nr. 230. Lwów — Niedziela dnia 8 Października. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami.
Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: A. 20. św. Brygidy. | N. 19 po S. Ht. 2
Jutro: św. Wincentego K. | Kolistwta.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 16
Zachód „ „ 5 „ 18

Długość dnia g. 11 m. 2
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 października.

Szowiniści rosyjscy obmyślili nowy jubileusz, który chcą uświetnić i uwiecznić skasowaniem nawet śladów historycznej przeszłości Nadbaltyckich prowincyi. Za ośmnaście miesięcy wiek się skończy, jak szlachta kurlandzka, zrobiwszy powstanie, zmusiła przy rosyjskiej pomocy księcia swego Piotra Birona do abdykacyi, a na drugi dzień potem przekonała się, że zamiast na elekcyę nowego księcia, musi jechać do Petersburga i tam Katarzynie IIej złożyć wiernopoddańczą przysięgę. Biron dostał od carycy pół miliona dukatów jednorazowo i po 50.000 dukatów rocznie, a szlachcie na wieczne czasy poręczono wszystkie jej przywileje, oraz samorząd kraju ze stanowym sejmem w Mitawie. Był to zabór ostatniego z trzech niepodległych księstw nadbaltyckich, bo o 74 lat przedtem, po wojnie „północnej“ ze Szwecyą, otrzymała Rosya na mocy traktatu w Nystadzie (r. 1721) księstwa Inflanckie i Estońskie, którym również carowie zaprzysięgli zachowanie wszystkich historycznych praw, przywilejów i urządzeń. A długa była ta historyczna przeszłość, albowiem pierwsi Niemcy osiedli w tych krajach jeszcze w VII wieku, a Rygę założyli w XII-ym. Carowie niebardzo dbali o swe przyrzeczenia: Piotr I zobowiązał się traktatem nystadzkim zachować urząd „Heermeistra“ mieczowych rycerzy, nadać różne beneficya i przywileje założonemu przez Gustawa Adolfa uniwersytetowi w Dorpacie, ale nic z tego nie wypełnił, zaś Paweł I po swojemu zmienił konstytucyę Inflant, nadaną przez Stefana Batorego. W ogóle jednak można powiedzieć, że te trzy księstwa, straciwszy byt polityczny, żyły pod panowaniem rosyjskiem bardzo wygodnie aż do tragicznej śmierci Aleksandra II: zachowały swe sejmy, wyłączność języka niemieckiego we wszystkich szkołach i urzędach, własne kodeksy i przywileje, wzbraniające Rosyanom praw miejscowego obywatelstwa. W zamian za to Niemcy gorliwie wysługiwali się carom, byli wszędzie, a głównie w Polsce, twórcami i narzędziami ucisku nierosyjskich narodowości, pierwszymi filarami policyjnego despotyzmu. Rosya zabrała ich przemocą, albo podstępem, — oni nawzajem opanowali Rosyę moralnie i do jej państwowego życia wnieśli tę oschłość i zimne okrucieństwo, które odziedziczyli po swych przodkach rycerzach mieczowych, palących i wyrzynających w pień Estów i Liwów. Aż nareszcie za tę brzydką rolę dotknęła ich Nemezis dziejowa. Równo ze śmiercią Aleksandra II poczęły bić w nich fale prądu russyfikacyjnego, do którego rozwoju oni sami bardzo się przyczynili działalnością Berga, Kotzebuego, Totlebena, Bezaka w ziemiach polskich. Zniknęły sejmy krajów nadbaltyckich i samorządy miast, odrębny kodeks poszedł do archiwum, — z łaski rosyjskiego rządu powstał zatarg między Niemcami z jednej a Estami i Liwami z drugiej strony i Rosya, stanąwszy w obronie tych niby krzywdzonych a w zapale walki porzucających protestantyzm dla prawosławia, rzuciła podwaliny pod panowanie cerkwi, z którą przybył język rosyjski i cała armia popów. Dorpacki uniwersytet i politechnikę w Rydze zrosyanizowano, zaprowadzono zgoła wszędzie, nawet w presbiteryach ewangielickich, język rosyjski, dzieci z małżeństw mięszanych nakazano chrzcić na prawosławie, opornych pastorów wysłano na Sybir, wreszcie usunięto nawet stare historyczne nazwy: Dorpat przezwano Juryewem, Rewel — Koływanią, Dynaburg — Dźwińskiem. Bardzo prędko, bo zaledwie w lat dziesięć, carat zburzył w tych trzech księstwach wszystko, co świadczyło, że on tam był niezawsze, a potem nazwał tę ziemię odwiecznie rosyjską i Niemcom rzekł, iż odtąd są tam żywiołem obcym.

Lecz pozostał jeszcze dawny administracyjny podział. Kurlandya, Inflanty, Estonia, choć już bez tytułu księstw, stanowiły jeszcze osobne prowincye ze swemi stolicami i w tem było jakieś wspomnienie przeszłości, blady cień dawnego istnienia, ciche echo przebrzmiałej melodyi. Więc i to znieść, aby na ziemi, przeoranej rosyjskim pługiem, nic nie zostało z nierosyjskiej przeszłości! I oto ku uczczeniu wiekowego panowania Rosyi w tych krajach zmieniona będzie ich nazwa i podział. Z trzech księstw powstaną dwie pospolite gubernie: dźwińska i koływańska. Nazwy te rzeczywiście nic nie mówią, nie nasuwają żadnego wspomnienia, brzmią jak wyrazy: *tabula rasa!*

To Rosya zrobiła z krajów Nadbaltyckich tak prędko, że sami panslawiści temu się dziwią i mimowoli przenoszą się myślą do ciężkich walk, toczonych na ziemiach polskich, mówią ze zdumieniem o naszym narodzie: „Niepochwytny!“

W tej męce stratowanych Niemców nadbaltyckich najboleśniejszem dla nich może jest to, że nikt na świecie, nawet ich rodacy z wielkiego Vaterlandu nie rzucą im słówka współczucia i otuchy. Są przez wszystkich zapomniani, wszędzie widzą samą tylko obojętność ku sobie. Może w tem jest kara Opatrzności za ich niedawną rolę w caracie. Ale my, których oni nękać pomagali, już dziś mamy dla nich tylko współubolewanie — i niech ono będzie kwiatem dla nich w ciemnicy niedoli.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 4 października.

(*i*). Bardzo ważny wniosek zapowiedział jeden z najwybitniejszych członków niemieckiej lewicy dr. Maksymilian Menger. Wczoraj miał on przed wyborcami swymi w Jägerndorfie sprawozdanie poselskie, z którego wnosić można, że lewica zaniechała stanowczo myśli przerzucenia się do opozycyi, którą to myśl poruszyło kilku jej posłów w sprawozdaniach poselskich w ciągu feryi letnich; zatem sytuacya parlamentarna na razie nic a nic się nie zmieni. Co się zaś tyczy owego wniosku zapowiedzianego, przez p. Mengera, to zmierza on do wydania osobnej ustawy narodowościowej i utworzenia najwyższego trybunału narodowościowego stojącego niejako ponad rządem, któryby rozstrzygał bez apelacyi wszelkie spory narodowościowe. P. Menger umotywował swój wniosek tem, że kwestya narodowościowa jest niejako robakiem, toczącym żywy organizm Austryi. W innych bowiem państwach konstytucyjnych stronnictwa dzielą się tylko wedle różnicy przekonań, u nas zaś i wedle różnicy przekonań i wedle narodowości. Skutkiem tego wytwarzają się wprost nieznośne stosunki tem bardziej, że ustawy nasze nie regulują ostatecznie kwestyi narodowościowych, lecz każdy rząd może w drodze rozporządzenia decydować o nich tak, jak uzna za stósowne. Zdaniem p. Mengera zakrawa to na farsę, że rząd w Austryi nie może pobrać kilkunastocentowej należytości stemplowej, nie mając na to uchwalonej ustawy, zaś kwestye językowe, od których nieraz zależy przyszłość narodu może załatwiać w drodze prostego reskryptu ministeryalnego. Jestto władza olbrzymia; zdaniem p. Mengera ma rząd w tym przywileju niejako fundusz dyspozycyjny warty tyle, co cały budżet wydatków. Rząd bowiem może te narodowości, które mu idą na rękę, popierać innym zaś tamować ich rozwój narodowy. Owóż p. Menger jest zdania, że kwestya ta musi być zasadniczo uregulowana w drodze ustawy, do czego częściowo zmierza już znany wniosek Plenera. Ażeby zapobiedz częstym zmianom wydać się mającej ustawy, zażąda p. Menger od rady państwa uchwalenia, że do każdej zmiany tej nowej ustawy wymaganą ma być taka sama większość, jak do zmiany konstytucyi, t. j. obecność w sali przynajmniej ¾ posłów i większość ⅔.

Nadto zażąda p. Menger utworzenia trybunału narodowościowego. Aby mieć pewność, że członkowie tego trybunału będą zupełnie bezstronni, muszą oni z góry zrezygnować z wszelkiej dalszej karyery, z wszelkich odznaczeń i nie mogą brać żadnego udziału w życiu publicznem.

Wniosek ten przyrzekł p. Menger postawić na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa.

Liberalne prezydyum tutejszej rady miejskiej poniosło wczoraj stanowczą klęskę, tak, że wedle przyjętych w całym świecie zwyczajów parlamentarnych nie pozostaje mu nic innego, jak tylko ustąpić. Większością 63 głosów przeciw 57 uchwaliła mu rada wotum nieufności, t. z. że 20 liberalnych radzców, którzy dotychczas trzymali z p. Prixem i obu wiceburmistrzami, przeszło na stronę antysemickiej opozycyi. Doniosłem był swego czasu o dość niewyraźnej sprawie czyszczenia ulic w śródmieściu, która była już powodem kilku burzliwych scen w łonie rady. Czyszczenie ulic odbywało się dotychczas nie we własnym zarządzie miasta, lecz uskuteczniało je tutejsze towarzystwo transportowe za olbrzymiem wynagrodzeniem. W przeszłym roku, na kilka miesięcy przed wygaśnięciem kontraktu z tem towarzystwem, przedłożył inspektor miejskiej straży ogniowej p. Strizl wypracowany przez siebie plan czyszczenia ulic we własnym zarządzie i obliczył, że miasto zarobi na tem kilkanaście tysięcy rocznie. Plan ten tak się podobał, że radny Frauenberger postawił na posiedzeniu wniosek, aby p. Stritzlowi wyrażono uznanie i podziękę i aby mu dano prezent honorowy 500 dukatów.

Naraz, zanim ten wniosek załatwiono, zawiadomił burmistrz Prix radę, że zasuspendował p. Stritzla i wytoczył mu śledztwo dyscyplinarne, gdyż przekonał się, że on prowadził potajemne rokowania z towarzystwem transportowem i zobowiązał się za jednorazowem wynagrodzeniem 12.000 zł., tudzież pensyę roczną w sumie 4000 zł. przemawiać w radzie przeciw swemu własnemu planowi. Sprawa ta narobiła wielkiego hałasu, a antysemicka opozycya wprost zarzucała prezydyum rady, iż jemu tylko zależy na tem, aby utrzymać kontrakt z towarzystwem transportowem i że plan Stritzla pokrzyżował jego rachuby. — Stritzl w liście otwartym bronił się zaś w ten sposób, że rzeczywiście przez swego adwokata wdał się w rokowania z towarzystwem transportowem o sprzedanie mu swego planu, do czego miał zresztą zupełne prawo, gdyż plan czyszczenia ulic jest jego wyłącznem dziełem, nad którem on przez dwa lata po nocach pracował. Nadto dodał p. Stritzl, że dopiero wtedy wdał się w rokowania, gdy widział, że prezydyum rady niechętnem okiem patrzy nań za to, że chciał gminie korzyści przysporzyć, przytem chciał pokazać, jakie sumy zarabia towarzystwo transportowe, skoro może ponieść tak wielkie ofiary, aby tego interesu z rąk nie wypuścić.

Rada uchwaliła ostatecznie objąć czyszczenie ulic we własny zarząd, a p. Stritzlowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne, które rozstrzygnięto na wczorajszem tajnem posiedzeniu. Postawiono trzy wnioski: zwolennicy burmistrza zaproponowali, aby Stritzla oddalić ze służby i dać mu tylko odprawę w wysokości półtorarocznej pensyi, radny Nechansky postawił wniosek, aby go spensyonować i dać mu emeryturę 840 zł. rocznie, zaś radny Silberer wniósł, aby go spensyonować, wliczając mu nietylko lata służby w magistracie, ale także lata spędzone w wojsku, gdyż p. Stritzl był oficerem, i aby mu dać emeryturę 1675 *zł.* rocznie. Ten ostatni wniosek uchwalono 63 głosami przeciw 57, a zatem dano p. Prixowi wyraźnie do zrozumienia, że w sprawie tej racya nie jest po jego stronie.

Hr. Taaffe wyjedzie jutro do swej córki, mieszkającej w Orłowie na Szląsku, gdzie trzymać będzie do chrztu swą nowonarodzoną wnuczkę, do Wiednia powróci jednak w niedzielę, a najpóźniej w poniedziałek, gdyż musi być na wtorkowej pierwszej sesyi Rady państwa, na której ze względu na jej ważność zbiorą się wszyscy ministrowie w komplecie. Braknie tylko jednego, ministra rolnictwa hr Falkenhayna, który dziś właśnie poddał się niebezpiecznej operacyi kamienia i przez kilka tygodni jeszcze nie będzie mógł wyjść z domu.

Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, odnoszących się do stanu wyjątkowego w Pradze, odbędzie się nie na wtorkowej pierwszej sesyi, lecz dopiero we czwartek 12 b. m. — Sprawa ta przydzieloną zostanie osobnej komisyi z 24 członków. Wielka dyskusya odbędzie się dopiero przy drugiem czytaniu t. j. za jakich dni dziesięć.

W aresztach sądu powiatowego na przedmieściu Mariahilf siedzi od kilku dni bogata Rumunka, niejaka Smaranda Nicolou, która popełniała nader zuchwałe kradzieże w sklepach. Przybyła ona tu z kąpiel w Mehadyi w towarzystwie dziewięcioletniej dziewczynki i z nią też chodziła po sklepach robić zakupna. Kazała sobie zawsze pokazywać dużo przedmiotów, kupiła jakąś bagatelkę, a ukradła drogich rzeczy tyle, ile się tylko dało. Aresztowano ją w sklepie na Mariahilferstrasse, gdyż kupiec spostrzegł ubytek dwóch drogich portmonetek i przeszukawszy ową dziewczynkę znalazł je w parasolu. Przy rewizyi w policyi znaleziono u pani Nicolou i jej małej towarzyszki cały skład skradzionych rzeczy, portmonetki, broszki złote, breloki, łańcuszki, nawet rękawiczki. Złodziejka ta jest osobą majętną, gdyż ma kamienicę w Krajowie w Rumunii i kapitały. Sędzia odniósł się do Mehadyi z zapytaniem, czy dama ta i tam jakich kradzieży nie popełniła. Zanim nadejdzie odpowiedź musi pani Nicolou siedzieć w areszcie, dziewczynkę zaś umieszczono u pewnej rodziny na koszt sądu.

Bismark a żydzi.

Interesujące odkrycie, — jak donosi *Izraelita,* zrobił p. Arnold White, znany z misyi, dokonanej w roku 1891 do Rosyi, wysłany tam przez barona Hirsza w celu wyjednania u rządu zezwolenia na wychodźtwo i kolonizacyę żydów. P. White ogłosił w czasopiśmie angielskiem *Newbery House Magazin,* że w roku 1889 Bismark powziął myśl wygnania żydów całkiem z Europy.

„Gdy zjednoczenie Niemiec stało się faktem dokonanym—pisze p. White,— kwestya żydowska wystąpiła na pierwszy plan, jako paląca. Bismark tedy podjął się ją rozwiązać, z właściwą sobie bystrością ułożył plan odpowiedni, i jął go urzeczywistniać. „Kanclerz żelazny“, jak go zwano, nie dał się zrazić żadnemi spodziewanemi przeszkodami, mając doprowadzenie do skutku swego zamysłu wciąż i niezachwianie na oku. Wszak zdołał zjednoczyć wielkie, na pojedyncze odłamy rozszczepione Niemcy, miałożby mu się nie udać zjednoczyć rozprószonych żydów, by, jeśli nie w „obiecanym kraju“, to gdziekolwiek utworzyć oddzielne państwo? Wybór wszelako miejscowości, gdzie idea jego miała się stać urzeczywistnioną, umyślił pozostawić samym żydom. Temu wszakże urzeczywistnieniu stanął na przeszkodzie nagły upadek Bismarka. Gdyby dalej był pozostał przy sterze rządu, ten inscenowany przez niego z wielką siłą, ale potajemnie, ruch antysemicki, zapuściłby był tak głębokie korzenie we wszystkie klasy ludności europejskiej, że wszyscy, bogaci i biedni żydzi na stałym lądzie, zrozpaczeni nawałą nienawiści, ze wszech stron ich naciskającą, doszliby wreszcie do uznania, że dalszy ich pobyt w Europie poważnie jest zagrożony. Wtedy wobec tak tragicznego sprawy rozwoju, ku zdumieniu całego świata, Bismark zjawiłby się jako *Deus ex machina,* i zwołałby konferencyę posłów wszystkich wielkich mocarstw Europy, w celu uchwalenia wygnania żydów w ciągu lat pięciu, nie wyłączając i tych, którzy przez ten czas wiarę zmienili, i nie zważając na *veto,* jakie rząd angielski prawdopodobnie przeciw takiej uchwale założyłby. Na stałym lądzie, dalsze żydów tolerowanie stałoby się wobec tego niemożliwością, i oni jakby z głębokiego snu zbudzeni, uznaliby wprędce, że nie pozostaje im nic, jeno własne sobie gdzie utworzyć gniazdo. Żydzi — pisze autor dalej, pełen zachwytu dla tej perspektywy, — ujrzeliby wtedy wschodzącą jutrznię nowej dla nich epoki, którą prorok Izajasz dawno był przepowiedział, i o której Napoleon ongi marzył. Zewsząd odpychani i naciskani, zmuszeni byliby pomyśleć o założeniu gdzieś podstaw dla własnego narodowego państwa. I zamysł ten uwieńczyliby pożądanym skutkiem, gdyż posiadają w obfitej mierze wszelkie ku temu środki — jedność, wspaniałe tradycye, znaczne bogactwo, stały charakter, wytrwałość i niepospolitą inteligencyę. A skoro uznają konieczność podjęcia dzieła, rzeźko się zabiorą do pracy. Wnet zostałby ustanowiony rząd prowizoryczny, przez ogół izraelski upoważniony do wynalezienia dlań nowej ojczyzny. Żydowscy mężowie stanu nie znaleźliby tego zadania zbyt trudnem dla siebie, a skoro odpowiednia ziemia zostałaby wynaleziona i w posiadanie objęta, reszta dokonywałaby się już sama przez się. Żydzi bogaci wnieśliby swe bogactwa, biedni swą pracę. Wszelkie wśród nich talenta i zdolności znalazłyby odpowiednie pole do działalności i rozwoju, a lud, który dotychczas mową był rozdzielony (?), zjednoczonym znów byłby pod egidą jednej narodowej myśli, jednego narodowego dążenia. Nowe państwo posiadałoby więc wszystko, czego do pomyślnego pod każdym względem rozwoju potrzeba...“

Tak pisze p. White, jeden z wybitnych żydów angielskich. Zachwytu jego dla tego państwa żydowskiego nie podziela jednak wcale redakcya *Izraelity.* Ona ani na chwilę wynosić się z Europy i Polski nie myśli. Oto bowiem co pisze:

„W dziwnych, zaiste żyjemy czasach. To, o czem filozofom się nie śniło, stało się brutalną rzeczywistością. Czyż do kategoryi ucieleśnionych fantomów nie należy sam antisemityzm, którego duchowym ojcem był niewątpliwie ks. Bismark? Za jego rządów pogoń za żydami w szczycącej się najwyższą kulturą Germanii stała się w swym szalonym rozpędzie — faktem.. Teraz każą nam wierzyć, że Bismark dlatego wywołał antisemityzm, by przygotować grunt dla oddzielnego państwa żydowskiego. Nie do uwierzenia to, ale wobec wielu dziwactw, któremi schyłek naszego wieku się odznacza, i wobec zuchwałych rzutów, jakiemi Bismark swe rządy naznaczył, niemożliwem to nie jest. Bądź co bądź, jeżeli kanclerz żelazny rzeczywiście się nosił z planem wyżwyłuszczonym, to żydzi dziękować winni Opatrzności, że upadając, stłukł własnem swem ciałem kruchą tablicę, na której plan wygnania żydów z Europy i zmuszenia ich do odbudowania własnego państwa, nakreślił. Wywołał z pod ziemi czarta, by mu pomógł do przeprowadzenia planów chimerycznych. On znikł, plany jego zostały rozwiane, a czart pozostał, — ku hańbie wieku i jego ojczyzny, by jemu samemu nieraz, jako zmora dręcząca, we śnie się ukazywać...“

Sądzimy jednak, że dla żydów małą to będzie pociechą, iż antisemityzm jako zmora dręczącza pokazuje się Bismarkowi we śnie, skoro im coraz częściej pokazuje się w dzień biały i na jawie. Nie pozostaje więc im nic innego, jak umknąć przed tą zmorą — to jest zlać się z narodami wśród których żyją, zlać się religijnie i językowo.

---

7)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy).

— Że jest głupiec—odparł Zdzisław.

— Masz pan słuszność. Badacz ten jest głupcem, ponieważ do badania pewnej grupy zjawisk użył niewłaściwego zmysłu, a co gorsze: zapieczętował sobie właściwy zmysł.

Teraz opowiem drugą bajkę—ciągnął Dębicki. — Inny mędrzec chciał zbadać własności światła. W tym celu zapalił lampę naftową i wykonał na niej szereg doświadczeń, z których okazało się:

Że nafta nieczysta daje gorsze światło, aniżeli czysta, że przy podnoszeniu knota światło wzmacnia się, a przy zniżaniu knota światło słabnie. Że światło również słabnie, gdy na knocie utworzy się grzybek, albo gdy knot będziemy naciskać patykiem i tak dalej.

Wreszcie skończył eksperymenta i na ich zasadzie ogłosił, że: światło jest funkcyą knota i nafty; po za knotem i naftą nie istnieje. Światło nie ma żadnych innych własności, oprócz tych, które można zbadać na knocie za pomocą śrubki i patyka. Po spaleniu się knota światło ginie i tak dalej.

Tymczasem ktoś obeznany z optyką odparł mu na to: że światło może istnieć po za swojem źródłem, czego dowodzą bodaj gwiazdy, które od wieków mogły zgasnąć, a niemniej światło od nich wciąż przepływa nieskończoność; że światło ma własności różne, aniżeli knot: odbija się, załamuje się, dzieli się na pojedyncze barwy, polaryzuje się i tak dalej; że nareszcie potrzeba być głupcem, ażeby nie odróżniać światła od knota, albo opierać optykę na produktach spalenia nafty.

Otóż, kochany panie Zdzisławie, w człowieku są trzy różne rzeczy: organizm, który odpowiada knotowi, zjawiska fizyologiczne, odpowiadające płomieniowi, który powstaje ze spalenia się nafty w powietrzu i—dusza, która odpowiada światłu. Ta dusza ma swoje własności po za cielesne i swoje zjawiska po za fizyologiczne. Ta dusza nie jest produktem strawienia i utleniania pokarmów, ale jest oryginalną formą energii, czy ruchów, które odbywają się nie w substancyi mózgowej, ale w jakiejś całkiem innej, może być w eterze, wypełniającym wszechświat.

— Nie dość jasno chwytam cel pańskiego porównania—wtrącił Brzeski.

— Widzi pan, chciałem to powiedzieć, że materyalizm zyskał niby faktyczne podstawy, od czasu, gdy za pomocą fizyologii chciano wytłumaczyć, a może i zastąpić psychologię. Cóż się pokazało? Oto, że kalecząc mózg, można paraliżować ruchy, wywołać zapominanie wyrazów, zakłócić uwagę, nawet przyćmić świadomość. Czyli kalecząc knot, można wywołać kopcenie lampy, nawet zgasić światło.

Czy jednak fizyologia objaśniła nam naturę duszy? Wcale nie. Nie ona bowiem odkryła, że zasadniczemi objawami duszy jest: myśl, uczucie, wola; nie fizyologia też powiedziała nam, że posiadamy zdolności bierne, pamięć, twórczość, współczucie, cele... Zatem fizyologia, z całym systemem swoich cięć, podwiązywań, elektryzowań, zatruć i tak dalej, nie jest organem właściwym do badania duszy, jak węch albo słuch nie są organami właściwemi do badania obrazów niknących.

Naturę duszy, czyli: rozmaite jej zdolności i nieskończone łańcuchy duchowych zjawisk, odkrył nam nie wzrok, nie skalpel, ale— wewnętrzna obserwacya, nasze czucie samych siebie. Więc to czucie jest właściwym zmysłem, jedynym zmysłem, którym bezpośrednio możemy badać naszą duszę.

Nie twierdzę, że anatomia i fizyologia na nic nie przydadzą się psychologii. Owszem: odkrycie prędkości wrażeń, ogrzewania się mózgu w czasie pracy, zużywanie się pewnych materyałów, elektryczne prądy mózgowe i mnóstwo, mnóstwo innych odkryć, mogą kiedyś mieć olbrzymią doniosłość praktyczną. Dzięki anatomii i fizyologii poznajemy bliżej tę zdumiewającą fabrykę, w której dokonywają się najcudowniejsze działania w naturze. Może nadejść czas, że anatomia i fizyologia opiszą nam i wytłumaczą budowę każdego mechanizmu wykonawczego, z jakiego składa się nasz system nerwowy. Ale nigdy nie wytłómaczą i nie opiszą zasadniczej własności ducha, jaką jest — *czucie.*

Czuję kolor czerwony i zielony, czuję tony wysokie i niskie, czuję twardość i miękkość, ciepło i zimno, czuję zapach octu i róży, czuję głód i trudność w oddychaniu, czuję ruchy moich rąg i nóg. Czuję radość i smutek, miłość i nienawiść, czuję, że czegoś pragnę, a czegoś lękam się, czuję, że pamiętam przeszłość. Czuję wreszcie, że jedne z moich kombinacyi umysłowych odpowiadają faktom realnym, spostrzeżonym przez zmysły, a inne kombinacye są moimi własnemi utworami.

Słowem — odkrywam cały świat zjawisk, będących tylko rozmaitemi formami czucia, tego dziwnego czucia, które czuje nawet samo siebie. A jednocześnie spostrzegam, że ani fizyka, ani chemia, ani teorya komórek, ani wszystkie razem wzięte doświadczenia fizyologiczne, nie powiedzą mi: czem jest czucie? Jest to fakt oryginalny i, dla każdego człowieka, jedyny.

Wiem, że w przestrzeni krążą i palą się miliony słońc, że do koła mnie żyją miliony istot, że wszyscy ludzie — myślą, cieszą się, pragną, pamiętają. Ale wiem również, że czucie, które ja posiadam i którem ogarniam cały świat, że to moje czucie, jest jedyne w naturze. Ja za nikogo czuć nie mogę i nikt za mnie; ja nikomu nie zajrzę w głąb jego uczucia i nikt nie zajrzy w moje. Pod tym względem jestem istotą wyłączną i niezastąpioną. I z tego punktu miałeś pan racyę, twierdząc wczoraj, że gdyby zgasł twój duch, właściwie twoje czucie, razem z niem zginąłby jeden cały wszechświat.

Otóż to *czucie,* to *moje czucie,* nie jest własnością tego, co nazywamy: organizmem materyalnym.

— To zaczyna być mocno interesujące — odezwał się zamyślony Brzeski.

— Pozwolisz pan, że zrobię jeszcze jedno zboczenie — mówił profesor. — Poglądy materyalistyczne popularyzują się dosyć łatwo, szczególniej między młodzieżą, która zaczyna studyować nauki przyrodnicze.

Przyczyną tego jest małe ukształcenie filozoficzne, dalej — popęd do nowości, który cechuje wiek młody, wreszcie jasność nauk przyrodniczych i porządek, jaki w nich panuje.

Są to jednak przyczyny drugorzędne. Ale wiesz pan, co stanowi fundament popularności materyalizmu?... Prawie niepodobna uwierzyć, a przecie tak jest: podstawą łatwości, z jaką ludzie przyjmują materyalistyczne poglądy, jest... Domyśl się pan, co?... Oto — pewne gramatyczne skrócenie!...

Mówimy zwykle w ten sposób: „Ogień parzy — kamień jest ciężki — dwa a dwa jest cztery — słońce jest odległe od ziemi o 21 milionów mil geograficznych“. Są to skrócone formy mówienia; dokładnie bowiem należałoby tak mówić: „Ja czuję, że ogień parzy — ja czuję, że kamień jest ciężki, ja ciągle doświadczam, że dwa a dwa jest cztery — ja na podstawie spostrzeżeń, czyli zmysłowych czuć, wywnioskowałem, że słońce jest od nas odległe na 21 milionów mil...“

Różnica tych dwu form mówienia jest olbrzymia. Człowiek bowiem, nie ukształcony filozoficznie, mówiąc krótko: „kamień jest ciężki“, wyobraża sobie, że głosi jakąś prawdę bezwarunkową, która istnieje po za nim. Lecz gdy powiemy: „ja czuję, że kamień jest ciężki“, rozumiemy w tej samej chwili, że dla naszej wiedzy ciężkość kamienia nie jest żadną prawdą absolutną, nie jest żadnem objawieniem, ale — jest tylko sformułowaniem stanu naszego czucia.

Otóż wszystkie nasze sądy o świecie zewnętrznym, wszystkie tak hucznie reklamowane „obserwacye i w eksperymenta“ opierają się na tych zasadniczych faktach, że: „ja coś czuję, ja coś wiem i ja coś wierzę“. Czy świat realny naprawdę istnieje? i czy on wygląda tak, jak my go widzimy? czyli też na odwrót — cała natura jest tylko złudzeniem naszych zmysłów, niknącym obrazem, który trwa dopóty, dopóki żyjemy sami? tego nie jesteśmy pewni.

Jedno tylko jest dla nas niewątpliwe, że: czujemy samych siebie i — coś, co nie jest nami, czyli: czujemy własną duszę, na którą działają jakieś wpływy zewnętrzne i obce nam.

Z tego objaśnienia wypływają dwa niezmiernie ważne wnioski.

Pierwszy jest ten, że nielogicznie jest tłómaczyć zjawiska duchowe za pomocą zjawisk materyalnych; nielogicznie jest objaśniać prawdę, że tak powiem, wyraźniejszą, za pomocą prawdy mniej wyraźnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List do Redakcyi.

Szanowny Redaktorze!

Pozwól, że za pośrednictwem Twego poczytnego organu poruszę kwestyę, na pozór błahą, a jednak mającą poważne znaczenie dla nas, ojców rodzin, zmuszonych do rachowania się z każdą, najdrobniejszą nawet, pozycyą domowego budżetu.

Mam tu na myśli zabawki dziecinne.

Jak tu odmówić ich naszym pociechom? Na to nie godzi się ani pedagogika, ani serce rodzicielskie. Zabawka dla dziecka jest równie potrzebna, jak praca dla człowieka dojrzałego. Dzieci nasze w maleńkim światku swoich zabawek uczą się, rozwijają umysł, robią coraz nowe spostrzeżenia i w ten sposób wciąż powiększają zapas duchowych zdobyczy. Aby zadosyć uczynić tym wymaganiom, zabawka nie potrzebuje być drogą; przeciwnie, drogie zabawki przyzwyczajają dzieci wcześnie do zbytku, co nie jest bynajmniej rzeczą pożądaną.

Pamiętam wybornie moje własne zabawki. Były to pajace z tektury, tracze z drzewa, zwyczajne koniki, łuki i szabelki drewniane. Wszystko to było tanie, a ileż mi radości sprawiało! Dziwna rzecz jednak: dziś tanie zabawki zginęły prawie bez śladu. Proszę wejść do którego bądź sklepu i zapytać o cenę wystawionych cacek. To kosztuje „guldena", to — „dwa guldeny", inne „trzy guldeny" i tak dalej po guldenie w górę. Przeciętnie zamożny ojciec rodziny musiałby wyrzec się sprawiania swoim dzieciom zabawek, ponieważ odpowiednia pozycya budżetu, przy wrodzonej dzieciom skłonności do niszczenia, urosłaby w końcu po nad możliwą miarę.

„Jeżeli ceny naszych zabawek wydają się panu zbyt drogie — mówią nam z nieukrywanem lekceważeniem — to proszę iść do żydów." — Ba, kiedy i u żydów coraz mniej tanich a nieco estetyczniej wyrobionych zabawek. Zresztą, dlaczegóżby w sklepach chrześcijańskich nie można było znaleźć taniego towaru? Toż za granicą w najwykwintniejszym sklepie można kupić zabawkę za franka, markę i taniej.

Istniał podobno projekt otworzenia we Lwowie fabryki zabawek dziecinnych. Co się z tym projektem stało? — nie wiadomo, choć i ole sądzić można, fabryka mogłaby z pewnością liczyć na powodzenie. Ale nie jest to jedyna droga produkowania tanich zabawek. Zwykle przed świętami pojawiają się na mieście uliczni handlarze, sprzedający wiatraczki, karuzele i t. p. zabawki dziecinne.

Czyby więc nie można tej przygodnej produkcyi ująć w karby pewnej organizacyi i stworzyć procederu, dziś już istniejący? Podobnie czyby nie udało się zachęcić włościan, by w porze zimowej wyrabiali tanie zabawki strugane z drzewa kozikiem. Zdaje się, że nie byłoby to dla nich zbyt trudnem zadaniem, zwłaszcza gdyby im dano wzory i udzielono wskazówek. Włościanin nasz posiada dość sprytu, aby podołać robocie, która może mu zapewnić niezłe zyski. Toż gdzieindziej całe wsie zajmują się podobną pracą.

Jednem słowem, kwestya tanich zabawek pozostaje otwarta. Nie jest to rzecz bynajmniej bagatelna, gdyż mało jest rodziców, którzyby byli w stanie obdarzać swoje dzieci kilkuguldenowemi zabawkami. Proszę bowiem obliczyć, ileby to wyniosło rocznie. Tani pajac, tracz, wiatraczek, karuzel, sprawi malcowi równie wiele radości, a nie powiększy nad miarę wydatków domowych i nie przyzwyczai dzieci zawczasu do zbytku. Sądzę zatem, że kilka rzuconych tu myśli nie będzie od rzeczy.

Racz przyjąć i t. d. *Ojciec rodziny.*

KRONIKA.

Lwów 7 października

Z Akademii Umiejętności w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Przegląd lwowski podał w Nr. 226 z 4 października za *Krajem* petersburskim wiadomość o zniknięciu pewnej osoby z Krakowa i o dokonanej przez nią defraudacyi „funduszów publicznych" przytaczając zarazem dodatek jakiegoś niewymienionego dokładniej pisma lwowskiego, według którego: 1) sprzeniewierzone fundusze miały być własnością Akademii Umiejętności; 2) defraudant miał zabrać także 9.000 złr. złożonych w Akademii Umiejętności na wydawnictwo dzieł lekarskich.

Zarząd Akademii pospiesza z zaprzeczeniem powyższej wiadomości mylnej zupełnie, o ile odnosi się do funduszów Akademii, i stwierdza niniejszem co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby w funduszach Akademii popełniono jakiekolwiek sprzeniewierzenie.

2) Nieprawdą jest, jakoby Akademia miała pod swoim zarządem jakikolwiek fundusz przeznaczony na wydawnictwo dzieł lekarskich.

3) Mylna pogłoska powyższa powstała niezawodnie z tego powodu, iż osoba, o której zniknięciu krążą pogłoski, zajmowała dawniej t. j. do dnia 30 czerwca 1892 roku posadę kasyera Akademii. (Był nim dr. Kazimierz Grabowski, docent uniw. Jagiel. Przyp. Red. *Przeglądu*). Po ustąpieniu tej osoby z posady kasyera, zarząd odebrał od niej kasę w zupełnym porządku, jak to stwierdziła komisya rewizyjna, wybrana na walnem zebraniu Akademii dnia 30 października 1892, przy rewizyi kasy i rachunków za rok 1892.

4) Defraudacya funduszów Akademii jest wobec regulaminu kasowego, jak najściślej przestrzeganego, rzeczą wprost niemożebną. W kasie Akademii znajdują się bowiem tylko arkusze kuponowe papierów wartościowych, których okładki złożone są za kwitem depozytowym w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Krakowie, cała wreszcie gotówka złożona jest stale na rachunku bieżącym w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, z wyjątkiem dwóch depozytów niekasowanych, które są umieszczone w Kasie Oszczędności w Krakowie (fundusz grobów królewskich i fundusz szpitala w Krynicy). W kasie podręcznej znajduje się zawsze tylko nieznaczna ilość gotówki o ile jej potrzeba na wypłaty bieżące.

Ze względu na dobrą sławę Akademii, której złośliwe a fałszywe pogłoski tego rodzaju mogą wyrządzić niezliczoną szkodę, prosimy wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

W Krakowie, dnia 5 października 1893.

Z rząd Akademii Umiejętności.

Sekretarz generalny: *S. Smolka.*

Dyrektor kolei państwowej we Lwowie, pan Alfred Deyma, powrócił z Wiednia i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

Z Uniwersytetu. P. Oskar Pilewski, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Stypendyum. Książę Władysław Czartoryski nadał stypendyum fryburskie im. Czartoryskich na rok 1893/94 p. Henrykowi Kadenowi, uczniowi III roku filozofii w Uniw. Jagiell.

Prymicye. W Krasiczynie pod Przemyślem ksiądz Adam książę Sapieha odprawił w środę dnia 4 bm. pierwszą mszę świętą.

Kto z Bogiem, Bóg z nim. Przedwczoraj o godzinie 8 rano, w kościele OO. Bernardynów, ks. prowincyał Apolinary Gargulińeki poświęcił palety i pędzle przy mszy św. którą zamówił na intencyę błogosławieństwa Boskiego dla rozpocząć się mającej pod kierownictwem p. Jana Styki pracy malarskiej w panoramie na wystawie krajowej. Kilku artystów brało udział w nabożeństwie.

Zgromadzenie pomocników handlowych odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 7 wieczorem w lokalu ochotniczej straży ogniowej „Sokół" w rynku. Przedmiotem obrad będzie: sprawa święcenia niedzieli i wniesienia petycyi w tej sprawie do gremium kupców.

Członek Wydziału krajowego dr. Sawczak wyjechał do Styryi w celu przeprowadzenia studyów nad praktykowanym tam sposobem pobierania krajowych opłat konsumcyjnych.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miejska w Samborze prof. dr. Gustawowi Roszkowskiemu, posłowi do Rady państwa.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. archidyecezya lwowska: Cesarz mianował honorowymi kanonikami kapituły lwowskiej księży: Zygmunta Odelgiewicza we Lwowie, Cyryla Jahnera w Tarnopolu, Jana Korczyńskiego w Wojniłowie i ks. Zygmunta Pawłowskiego w Kołomyi.

Koncert. Jutro po południu o godzinie 4-tej odbędzie się w Ogrodzie Jezuickim na dochód kapelmistrzów koncert muzyki wojskowej 30go pułku piechoty z bardzo urozmaiconym programem. Wstęp 20 centów.

Cholera. W ciągu dnia 5 października zachorowało w Galicyi, w miejscowościach cholerą nawiedzonych, 11 osób, wyzdrowiało 8, umarły trzy osoby.

Muzyka do „Chorału". Z powodu podniesionej w piśmie naszem kwestyi muzyki J. Nikorowicza do „Z dymem pożarów", otrzymujemy od syna autora „Skarg Jeremiego", p. Kordyana Ujejskiego, następujące informacye, które jak się nam zdaje, spór stanowczo zakończą:

„Z śp. Józefem Nikorowiczem żył ojciec mój w przyjaźni. Gdy w roku 1846 mieszkał Nikorowicz w Zboiskach pod Lwowem, zaprosił on ojca mego, wraz z kilku innymi przyjaciółmi do siebie i odegrał im nowo skomponowany utwór swój muzyczny p. t. „Chorał". Ojca mojego, również bardzo muzykalnego, zachwyciła melodya Nikorowicza i — za powrotem do Lwowa — do muzyki jego dorobił słowa, pod tym samym tytułem „Chorał", który napisanym był przed „Skargami Jeremiego". Powstały one bowiem nieco później tego samego roku w Lubszy, (majątku rodziców ojca), jak mi ojciec sam mówił, w kilku nocach.

Pewnem jest, iż, gdyby nie muzyka Nikorowicza, to „Chorał" ojca mego, zjawiłby się był wprawdzie w „Skargach Jeremiego", ale bez kwestyi w innej formie rytmi znej i pod innym pewnie tytułem. *Kordyan Ujejski*".

Doniosłe znaczenie lwowskiej stacyi ratunk. Jak wysoce użyteczną i dobroczynną instytucyą jest nasze świeżo powstałe Towarzystwo ratunkowe, niech świadczy następujący fakt:

We środę dnia 4 bm. o dziesiątej wieczorem, kiedy kilku lekarzy pod przewodnictwem dra Stroynowskiego odbywało konferencyę w lokalu stacyi ratunkowej, zaalarmowano stacyę doniesieniem telefonicznem, że robotnik, zatrudniony przy budowie linii tramwajowych w okolicy dworca kolejowego, otruł się fosforem. W ośmnaście minut pojawił się już na miejscu wypadku pędzący z lekarzem wóz transportowy, a w dziesięć minut później ten sam wóz z chorym stanął przed stacyą ratunkową. Tu lekarz transportujący chorego oświadczył, że chory zdaje się wyzionął ducha już na placu Kapitulnym gdyż tętno zupełnie ustało. Przy bliższem badaniu chorego, ułożonego na stole ratunkowym, okazało się jednak, że słabe uderzenia serca jeszcze istnieją, a po wypompowaniu trującej treści żołądka, wypłukaniu go i użyciu energicznych środków cucących chory w pół godziny o własnych siłach siedział na stołku i opowiedział, że ma sześcioro dzieci.

Wyobraźmy sobie teraz tę sytuacyę, jakaby była dawniej, zatem przed kilku miesiącami, kiedy stacya ratunkowa nie istniała jeszcze.

Naprzód szukanoby lekarza miejskiego, któregoby prawdopodobnie nie zastano, a gdyby go zastano, przyszedłby bez koniecznych do ratunku przyrządów i poleciłby odwieść chorego do szpitala. W tym celu szukanoby policyanta, a policyant szukałby dorożki i po dostatecznej stracie czasu zawiózłby umierającego do szpitala, tj. o półtora kilometra dalej niż do stacyi ratunkowej, a tam znowu szukanoby lekarza dyżurnego, który mimo najszczerszej chęci, po takiej stracie czasu, napróżnoby się silił, aby chorego wybawić od niechybnej śmierci.

Stacya ratunkowa, jak sądzić można choćby tylko z tego jednego faktu (a jest podobnych faktów do dziś dnia wiele, które nie dochodzą do wiadomości ogółu), jest instytucyą dowodzącą wielkiego postępu w naszych urządzeniach sanitarnych i dlatego zasługuje na wielką sympatyę i poparcie ze strony mieszkańców miasta.

Lwów, liczący przeszło 130,000 mieszkańców nie zdobył się jednak własnemi siłami na jej urządzenie. Powstanie swe zawdzięcza ona wyłącznie inicyatywie dr. Stroynowskiego, który postarał się o to, aby ją urządziło wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe i znany zaszczytnie przyjaciel i opiekun cierpiących baron Mundy. Lwów zatem dostał wszystko, aż do najdrobniejszych szczegółów w prezencie, a teraz chodzi tylko o to, aby mieszkańcy naszego grodu zdobyli się na utrzymanie tej pięknej instytucyi. Miasto dało bardzo wygodny lokal w parterze magistratu, konie do dyspozycyi i roczny zasiłek pieniężny, który wynosi ledwo $^1/_6$ część kwoty do utrzymania koniecznej. Reszta ma być pokrytą przez postaranie się o wspierających członków, których roczna wkładka wynosi aż 1 złr!

Dostatecznej ilości członków rozumie się, że nie ma, a stacya istnieje i koszta pokrywa. O sekret proszę się zapytać tego, który poświęcając jej swe siły, czas i pieniądze zebrane pracą, jest jej duchem ożywczym, i dotychczas wszystkiem, a nagrodę znajduje w zadowolnieniu, wyniesionem z takich epizodów, jak powyżej opisany.

Z Nowego Targu donosi nam nasz korespondent: Z najkompetentniejszych ust dowiaduję się, że kolej z Chabówki do Zakopanego ma się napewno budować w przyszłym roku. Ma ona połączyć Nowy Targ z Węgrami. Proponowane są dwie ruty, jedna na Podspady do Beli i Szmeksu, co byłoby korzystniejsze, gdyż kolej ta szłaby bliżej Morskiego Oka, bo tylko o 7 kilom oddalenia, druga szłaby przez Gronków, Krempach, Alsolapo do Starej wsi, co byłoby mniej praktyczne, jakkolwiek na Węgrzech już do Podolina kolej doprowadzono. Kolej zaś z Nowego Targu do Starego Sącza jest niemożliwą dla braku pieniędzy, chyba, żeby znaleźli się akcyonaryusze z potrzebnym kapitałem. Tereny przyszłej budowy już są zwiedzane, sam w nich udział brałem.

Kornell czy Kornel? Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników następujące pismo w odpowiedzi na uwagę prof. Pieniążka, zamieszczoną niedawno w *Przeglądzie*:

Opierając się na zasadzie, że mówimy nie „Ignac", „Protaz", „Anton", lecz „Ignacy", „Protazy", „Antoni", słusznie należałoby mówić „Korneli" nie „Kornel". Atoli wiemy przecież, że nie ma reguły bez wyjątku; to też sądzę, że „Kornel" tak się utarło, iż nie jest źle.

Błędem jest natomiast twierdzenie, że — jeżeli ma się mówić „Korneli" — powinnoby się również mówić „Karoli", „Severini" itd. Wiadomo bowiem, że „Ignacy" „Antoni" itd. powstały z łacińskiego „Ignatius", „Antonius", że więc odrzucono tu tylko *us.* Jeżeli więc pójdziemy tą drogą, to z „Carolus", „Severinus" otrzymamy nie „Karoli", „Severini", lecz „Karol", „Seweryn".

Lekceważenie publiczności. Kółko rolnicze w Kańczudze nadesłało nam następujące pismo:

Przy odbiorze towaru zamówionego u p Hübnera we Lwowie otrzymaliśmy kartkę niemiecką z napisem:

„Es wird gebeten, beim Auspacken der Kiste das Packmaterial, Heu u. dgl. genau zu untersuchen, im Falle oben genannte Zahl der Packete und Flaschen sich nicht vorfinden sollte. — Bemerkung. Safran, Vanille u. dgl. sind stets einem grösseren Packete beigepackt. Alois Hübner, Lemberg. — Buchdruckerei E. Ostruszka, Lemberg Syxtusg. 10."

Jestto nie pierwsza próbka germanizacyjna p. Hübnera. Podajemy ją z tym dodatkiem, że pan H. podobne dziwolągi rozsyła do sklepików katolickich na prowincyi.

Ucisk Kościoła katolickiego w Rosyi. Rząd rosyjski dopuścił się nowego gwałtu, a mianowicie zniósł klasztor OO. Bernardynów w Wielkiej Woli w gubernii sandomierskiej. W klasztorze tym mieszkało 4 księży, 3 kleryków i 1 braciszek; wszystkich przeniesiono do klasztoru OO. Bernardynów w Kole w dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

Z Krakowa donoszą nam, że p. Namiestnik, wracając z Wiednia, zatrzyma się w Krakowie i weźmie udział w uroczystem otwarciu nowego teatru. Również p. Namiestnik dokona uroczystego otwarcia zakładu dla moralnie zaniedbanych osieroconych chłopców fundacyi Aleksandra ks. Lubomirskiego. Piękny gmach tego schroniska, wznoszący się za rogatką rakowicką, jest już gotowy i wkrótce zostanie oddany do użytku na cel, na który jest przeznaczony.

Pan Namiestnik jest kuratorem tej fundacyi.

Spekulacye budowlane Z Krakowa piszą nam: W gorączce budowania nowych domów, jaka tu stale od lat kilku grasuje, trafia się, iż budujący lekceważą w jaskrawy sposób przepisy bezpieczeństwa i stawiają domy, na sprzedaż przeznaczone, z lichego materyału, z cienkimi murami, nie stosując się wcale do zatwierdzonych planów. Długi czas uchodziło im to bezkarnie, aż wreszcie, gdy wskutek wadliwych planów zawaliły się u nas dwa nowe domy i w gruzach swych pogrzebały nawet kilku robotników, magistrat okazał się energicznym, przeprowadził rewizyę nowo budujących się domów i na podstawie tych badań rozkazał jeden z budujących się domów natychmiast zburzyć, a właściciela domu, budowniczego i fachowego majstra murarskiego, którzy dom ten budowali, pociągnął do odpowiedzialności sądowej. Mieszkańcy Krakowa to zarządzenie magistratu przyjęli z wielkiem uznaniem. Powszechnem jednak jest mniemanie, że gdyby magistrat zawsze i wszędzie chciał być energicznym, to przynajmniej jedna trzecia część nowych domów, na przedmieściach zbudowanych powinnaby być zburzoną".

Tak dzieje się w Krakowie. We Lwowie magistrat nigdy na taką energię się nie zdobędzie, chociaż u nas nie jedną trzecią, ale trzy czwarte nowo budujących się domów zburzyćby należało, gdyż są budowane wbrew wszelkim przepisom ustawy budowlanej. Niestety jednak pod opiekuńczymi skrzydłami naszego magistratu spekulanci żydowscy mogą dopuszczać się wszystkiego, budować domy jak najgorsze, a magistrat w niczem im nie przeszkodzi.

Z Sambora donoszą, że mieszkańcy obrządku grecko katolickiego wsi Dąbrówki, należący do parafii w Humieńcu, o milę od Dąbrówki oddalonej, pragną odłączyć się od Humieńca. Dąbrówczanie wnieśli już odpowiednie prośby do dziekana i gr. kat. konsystorza biskupiego w Przemyślu. Dotąd nie otrzymali jeszcze żadnej odpowiedzi. Grożą oni, że jeżeli konsystorz próśb ich nie uwzględni, to przejdą na obrządek łaciński.

Dramat małżeński. Przed sądem wojennym w Warszawie odbył się — jak donosi *Figaro* — proces przeciw kapitanowi sztabowemu Wasylemu Ipatowowi, który na balu oficerskim dnia 24 czerwca b. r. zamordował swą młodą, piękną żonę. Morderca po spełnieniu czynu uciekł, później zaś sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Ożenił się on przed laty siedmiu i miał dwoje dzieci. Żył z żoną w zgodzie. Od dwóch lat dopiero powstały między nimi niesnaski, a to z tego powodu, że pani Ipatowowa zakochała się w młodym poruczniku Romanowskim. Wszelkie perswazye męża i rodziny nic nie pomagały, Ipatowowa ciągle twierdziła, że bez Romanowskiego żyć nie może, chciała rozwodu z mężem, a raz znów go prosiła, aby ją otruł, a ona upozoruje ten czyn tak, jakby to było samobójstwo. Ipatow na propozycye żony nie przystał, a w maju b. r. wyprowadził się za rogatki warszawskie na letnie mieszkanie i myślał, iż żona nie widując Romanowskiego zapomni o nim. I rzeczywiście przez kilka tygodni między małżonkami panowała zgoda i zdawało się, iż Ipatowowa zapomniała o swym kochanku. Zbliżył się wreszcie dzień 24 czerwca w którym odbył się wielki bal oficerski, w Warszawie. Ipatow poszedł nań z żoną. Był tam i Romanowski, który zobaczywszy Ipatowową natychmiast zbliżył się do niej i zachowywał się w sposób bezczelny. Ipatow wezwał go, aby dał pokój jego żonie i nie kompromitował jej publicznie, Romanowski atoli, widocznie zachęcony postępowaniem Ipatowowej, rad jej męża nie usłuchał, lecz dalej ciągle jej asystował. Postępowanie to doprowadziło Ipatowa do wściekłości, rzucił się więc na żonę z nożem w ręku i położył ją trupem na miejscu.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazano go na degradacyę i osiedlenie w Syberyi.

Pisma warszawskie nie doniosły ani słowa ani o samej zbrodni, ani o procesie; również pisma rosyjskie zachowały głuche milczenie o tym wypadku.

Majstrowie piekarscy w Wiedniu uchwalili w pracowniach swych odpoczynek niedzielny.

Zebranie kontrolne nieczynnych landwerzystów i rezerwistów zapasowych obrony krajowej odbędzie się w koszarach 63 batalionu obrony krajowej przy ulicy Jabłonowskich l. 7 w dniach od 26 do 31 b. m. Dodatkowa kontrola odbędzie się 15 i 16 listopada b. r.

Ucisk fiskalny Pod powyższym tytułem powtórzyliśmy przed kilku dniami za jednem z pism lwowskich doniesienie, iż pewien egzekutor podatkowy udał się podczas godzin szkolnych do profesora szkoły realnej i w obecności uczniów ściągnął od niego zaległy podatek. Dziś donosimy, iż fakt ów był przedstawiony fałszywie. Rzecz miała się jak następuje: Egzekutor ów, wysłany przez magistrat lwowski do ściągnięcia zaległego podatku, był w mieszkaniu profesora przeszło 20 razy, lecz nigdy go nie mógł zastać. Również profesor ów mimo kilku wezwań nie przyszedł sam do kasy i długu nie uiścił. Wówczas egzekutor, chcąc wypełnić polecenie władzy, udał się rzeczywiście do szkoły realnej i zażądał od profesora zapłaty zaległego podatku, ale uczynił to nie podczas godziny szkolnej i nie w obecności uczniów, ale podczas przerwy między godzinami w kancelaryi konferencyjnej, gdzie prócz profesora i egzekutora nie było nikogo. Wcale więc nie przeszkadzał nauce szkolnej i nie wywołał wśród uczniów zgorszenia. Nadto żądanie swe przedstawił po cichu i w sposób bardzo grzeczny.

Kompromitująca pochwała. Doczekał się przecie uznania ks. Stojałowski, lecz po za granicami Galicyi, a mianowicie w Rosyi, w ostatnim bowiem numerze *Kijowskiego Słowa* spotykamy się z następującym artykułem:

„Wśród polskiego ludu w Austryi i Prusach coraz to z większą siłą przejawia się nowy prąd, ludowy, słowiański, tem więcej interesujący i sympatyczny, że, jeżeli mu sądzono zwyciężyć, to inne narody słowiańskie będą mogły zaprzestać swych narzekań na polskich polityków za ich antisłowiańskie postępowanie i samobójczą usłużność w obec Niemców. Nowy ruch ludowo-demokratyczny występuje na jaw silniej w Polsce austryackiej niż w pruskiej. W tej ostatniej ma on swych przedstawicieli tylko w prasie, w Galicyi za to reprezentanci tego ruchu zdołali, co prawda dotąd pojedyńczo, zająć stanowisko w życiu parlamentarnem. W Radzie państwa przedstawicielem tego ruchu jest włościanin poseł Jan Potoczek, w Sejmie galicyjskim jego brat Stanisław Potoczek. W ostatnich dniach postawił swoją kandydaturę we Lwowie na miejsce Smolki, p. Henryk Rewakowicz. Najenergiczniejszym obrońcą nowej włościańskiej partyi — ona sama siebie nazywa „chłopską" — jest wybitny uczony i publicysta (!?!) ks. Stanisław Stojałowski, były proboszcz w Kulikowie koło Lwowa, prałat papieski i redaktor ludowych czasopism *Dzwon i Wieniec i Pszczółka.* Przeciwnicy jego oddawna z nim wojują, nie składając broni, nie raz już oddawali go pod sądy cywilne i konsystorskie, wygnali go z parafii — nie mogli jednak kazać mu zamilknąć. Stojałowski przesiedlił się na pruski (?) Szlązk i ztąd gromi w dalszym ciągu szlachecką czyli stańczykowską partyę w Galicyi, dworską partyę w Prusach za służbę u Niemców i puszczenie w niepamięć własnego narodu, a wreszcie katolickie duchowieństwo za to, że zapomniało o służbie Bożej w celu służenia szlacheckiej i bankierskiej mamonie. Stańczyki i Jezuici podnieśli przeciw niemu nowy gwałt; organy ich w Galicyi przepełnione są protestami przeciwko działalności ks. Stojałowskiego, ale ten trybun z końca XIX stulecia nie milknie, lecz prowadzi dalej swoją filipikę".

Tu przytacza *Kijowskie Słowo* znaną odezwę ks. Stojałowskiego do duchowieństwa katolickiego i pisze o niej w ten sposób:

„Pomimo, iż odezwa ta jest w wysokim stopniu logiczną i krasomówczą, można śmiało powiedzieć, że pozostaną wobec niej głuchymi krakowskie stańczyki i poznańskie hofraty i ci przedstawiciele katolickiego duchowieństwa, którzy zalewają galicyjskie gazety swymi protestami. Polscy politycy po dawnemu służyć będą w dalszym ciągu Niemcom i pomagać im do duszenia Słowian. Przez sto lat, które upłynęły od upadku Polski, oni niczego złego nie zapomnieli, niczego dobrego się nie nauczyli. Te jednak nowe elementy polskiego narodu, których pionierami są Potoczki i Stojałowscy, będą rosnąć i rozwijać się. I szczęśliwą będzie narodowość polska, jeżeli te żywioły staną się siłą prędzej, niż stańczycy i hofraci, marzący o idei jagiellońskiej, zdołają przy pomocy Niemców zgermanizować ziemie polskie".

Uznanie takie ze strony prasy, wrogo usposobionej dla narodu polskiego, jest najlepszym dowodem, do jakiego stopnia destrukcyjną jest działalność ks. Stojałowskiego; wrogowie się z niej cieszą, bo jest im na rękę!

Zmarli. Jadwiga z Garbaczyńskich Machalska, żona nadinżyniera kolei państwowych, przeżywszy lat 35, zmarła w Mokrzu w Krakowskiem. — Dorota z Ośniałowskich Sokołowska, właścielka dóbr Czyżewo, matka profesora Uniw. krakowsk. dra Maryana Sokołowskiego, umarła w Krakowie. — Aleksander Piero, porucznik rachunkowy 2go batalionu strzelców, rodem z Wieliczki, umarł w Kaaden,

---

86)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ

(Ciąg dalszy).

Wnet fale na niego uderzą i pochwycą go znowu, ale on tymczasem odpocznie... I ogarniała go nieopisana wdzięczność dla tej wątłej podpory, która jedna nie zawiodła go i była taką, jaką się wydawała—tam, gdzie wspaniałe okręty miały spróchniałe dna, a wielkie jasne latarnie rzucały swe płomienie na błędne lub zgubne drogi.

Rozrzewniony wziął szczupłą, twardą rękę starej kobiety i położył ją sobie na piersiach.

— Mów tak do mnie, nianiu — rzekł cicho. — Daj mi uwierzyć, choć na krótko, że znowu dzieckiem jestem.

W tej samej chwili Klotylda otulona czarnem okryciem, którego fałdy zaciskała dokoła siebie dla stłumienia szelestu materyi, z zapuszczoną na twarz gęstą woalką, tamując oddech w piersiach, prześlizgiwała się jak cień koło drzwi swego syna, aby niepostrzeżenie wymknąć się z mieszkania i podążyć tam, gdzie z głową o gobelin Puvis de Chavannes'a wspartą, oczekiwał na nią Marceli de Soligny-Kierczyński.

ROZDZIAŁ XVI.

Po zażyciu przepisanego przez doktora uspokajającego proszku, Tadeusz zasnął snem kamiennym. Nie sam proszek jednak to zdziałał, lecz i wytężona w tym kierunku wola młodzieńca.

Powiedział sobie, że musi być silnym na jutro, że ten człowiek o cytrynowej twarzy i niebezpiecznem spojrzeniu nadeptanego płaza, który tak niespodzianie stanął mu na drodze, nie powinien go już widzieć słaniającym się, zwalczonym w porywach swej moralnej energii naciskiem fizycznej niemocy. Wiedział, że musi stoczyć z nim walkę o rzeczy najdroższe i najświętsze, że jakim-bądź sposobem zwyciężyć musi, i uspokojony nagle, spał jak gladiator w przeddzień śmiertelnych zapasów.

Ale Klotylda nie spała. Nie zobaczyła go już tego wieczora, nie wiedziała nawet, że zasłabł. Doktor przyszedł podczas jej nieobecności i Bibisia, która z najwyższem osłupieniem natknęła się w przedpokoju na swą paniutuchnę, wracającą gdzieś z miasta wtedy, gdy ją sobie wyobrażała leżącą cichutko w łóżku przy zapuszczonych roletach, nic jej o tem nie nadmieniła. Tak samo nie wspomniała nic Tadeuszowi o tym jej osobliwszym spacerze, gdy z bolesnym przymusem i przelotną łuną rumieńca na czole spytał ją o matkę i jej zdrowie. Lękał się, aby Bibisia nie ofiarowała się iść po nią i aby jej nie dał do myślenia, wstrzymując ją w tym zamiarze. A jeżeli przed kilku godzinami widok Klotyldy byłby mu bolesnym, to o ileż bardziej teraz po rozmowie z tym człowiekiem i odwróceniu się nowej karty w tej księdze okrutnych niespodzianek, którą zdawało mu się, że już do końca przeczytał.

Ale obawy jego były płonne. Dziecinnie wierząca, złego niemal nieświadoma dusza starej piastunki nie umiała nigdy ani podejrzywać, ani wyprowadzać wniosków; czuła tylko instynktem, że pomiędzy matką a synem coś stoi, że coś ich raptem rozdzieliło, i że im mniej o sobie wzajem słyszeć będą na razie, tem lepiej.

— Paniczek wcześnie się dziś położył — rzekła potem Klotyldzie, rozczesując jej włosy na noc. — Siłek mu jeszcze brak; ale zasnął już sobie smaczno, jak ten aniołeczek. Pytał o paniutuchnę.

— Cóżeś mu powiedziała? — podchwyciła niespokojnie.

— Powiedziałam, że paniutce lepiej, tylko aby w spokoju zostawić. Nie chciałam martwić niebożątka.. Ale czy paniutuchnie lepiej na prawdę? Matko Przenajświętsza! nigdym jeszcze takich oczków u paniutuchny nie widziała. Jakby je kto podkuł i świecą się aż strach. A skórka na usteczkach spalona. Żeby sobie tylko paniutka tym spacerem nie zaszkodziła. Jezus! Marya! potrzebne to było wychodzić. Na dworze taki wiatr i wilgoć!

Klotylda nic nie odpowiedziała. Słowa wiernej sługi zdawały się dochodzić ją z jakiejś wielkiej odległości, zatracającej prawie ich dźwięk i znaczenie. Sztywnym wzrokiem patrzyła w zwierciadło. I ona także siebie taką nie widziała. Z przejmującym bólem i trwogą spostrzegała w swej pięknej twarzy tę samą nieujętą zmianę, to coś zwiastującego rychłą ruinę, co uderzyło i zmroziło Marcelego pod żółtawem światłem gazu w jego pracowni.

Wszystko w niej płonęło: oczy, usta, policzki i zdawało się więdnąć i blaknąć w tym upale jak delikatny kwiat, wystawiony na zbyt silne słońce.

Wstrząsnęła się i odwróciła wzrok w inną stronę.

— Możesz odejść Bibisiu — rzekła po chwili zniżonym, matowym głosem. — Nie potrzebuję cię już.

Bibisia pocałowała ją w rękę

— Dobranoc paniutuchnie. Niech paniutka kładzie się zaraz i wyśpi. Matko boska! rączki jakby węgielki... Możebym ja sobie tu za drzwiami w buduarze posłała, bo niechby, Boże broń, paniuteczce w nocy gorzej było.

— Nie, nie — przerwała Klotylda niecierpliwie; ale w tem myśl jakaś, troskliwością starej sługi wywołana, myśl sięgająca daleko w przeszłość i potrącająca o to jutro straszne, które wszystko rozstrzygnąć miało, napełniła ją nagłem wzruszeniem. Wszak ono mogło być ostatniem, to dobranoc, bez którego żaden jej dzień nie skończy się dotąd, począwszy od owych szczęśliwych czasów, kiedy śniła o aniołkach i lalkach, aż do gorączkowych marzeń ostatnich nocy, splatających płomienne pocałunki kochanka z okrzykiem zgrozy syna, niemym wyrzutem samotnych oczu męża... Ostatnie dobranoc!

Rozpalonemi dłońmi ujęła małą, siwiejącą głowę Bibisi i przykleiła usta do jej cienkich, u skroni pozaplatanych warkoczyków.

— Moja ty poczciwa Bibisiu! — wyjąkała przez dławiące ją w gardle łzy. — Moja kochana. Idź już, idź... Dobranoc!

Tak odprawiona Bibisia, podreptała do garderoby, a tam pozapalawszy lampki przed wszystkiemi obrazami, do których miała szczególne nabożeństwo, uklękła u swego wysoko zasłanego łóżka, owinęła do koła ręki różaniec i z błogim ufnym uśmiechem na ustach z zapłakanemi oczyma splatając to rozkładając dłonie, przechylona w tył z twarzą ku górze wzniesioną, jakby w zachwycie, lub czołem o ziemię uderzając, tryumfująca, i uniżona, dziękująca i błagająca na przemian długo w noc żarliwie się modliła.

Dzień miniony był dla niej bardzo radosnym i smutnym zarazem: Paniczek nazwał ją „nianią" i paniutuchna pocałowała ją w głowę, ale jedno i drugie było słabe, oboje zastanawiali ją i trwożyli czemś dziwnem, co w ich spojrzeniach i głosach było jakby zapowiedzią wiszącego nad nimi nieszczęścia. Więc prosiła gorąco swoich wybranych patronów i świętych, do których przez częste odnoszenie się do nich największej nabrała śmiałości, wstawienia się za nią do Pana Boga o tę najwyższą łaskę, aby wszystko złe, jakie mogło być tym dwom ukochanym istotom przeznaczone, na nią jedną spadło.

Tymczasem Klotylda zostawszy samą rozpoczęła swą tak częstą teraz udręczoną wędrówkę po dywanie sypialni pod kojącem, a jej przecież żadnego ukojenia dać niezdolnem światłem księżycowej ampoli.

Stało się więc to, czego się najbardziej lękała, czego pragnęła uniknąć kosztem wszelkich ustępstw i okrążeń, na jakie tylko zdobyć się mogła jej nieugruntowana natura, trzeba było wybierać, bezwzględnie, niezwłocznie. Wymówiła po raz pierwszy imię męża, błysnęła jej świadomość prawdy dziwnej, zdumiewającej ją bardziej niż wszystko inne, a przecież z każdą chwilą bardziej niezaprzeczalnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Czechach, w 37 roku życia. — Marya Folisowa, żona gr. kat. księdza w Białym Kamieniu, umarła w 24 roku życia. — Mikołaj Zagórski, urzędnik magistratu, oficer z kampanii węgierskiej roku 1848, umarł we Lwowie w 65 r. życia.

Stan powietrza. Term. + 16° o g. 8 rano, w poł. + 22° R. Bar. 765. Idzie w górę. Pogodnie i ciepło.

Zrezygnowany.
— A! winszuję! Podobno zaręczyłeś się pan?
— Tak pani dobrodziejko! Cóż miałem lepszego robić na taką podłą pogodę!

Teatr. Dziś: „Życie paryskie", operetka Offenbacha. — W niedzielę po południu: „Biedna dziewczyna", wieczorem „Lilla Weneda", tragedya Słowackiego. — W poniedziałek: „Pan Benet", komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry (ojca) i komedya Labicha pt. „Wróble".

Literatura i Sztuka.

* **W dyrekcyi teatru lwowskiego** złożyli do grania p. Zygmunt Przybylski jedno-aktową komedyę „Bzy kwitną"; p. Michał Wołowski zaś komedyę pt. „Kropka nad i".

* **Przegląd powszechny** w numerze za październik zawiera: „W huculskich górach, przez ks. Jana Badeniego; Lichwa na wsi w Galicyi, przez dra Leopolda Caro; Buddyzm, przez ks. W. Zaborskiego; Baśnie i fałsze w historyi, przez dra R. Krotoskiego; Szkoła powiatowa bazyliańska w Wilnie, przez Wołyniaka; Przegląd piśmiennictwa; Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 6 października.

Targ dzisiejszy co do pszenicy był wcale ożywiony, gdyż na potrzeby miejscowej konsumcyi zakupiono ilości dość znaczne, w części pszenicy węgierskiej, w części krajowej, po cenach dotychczasowych. Natomiast odbyt na żyto był utrudniony tem bardziej, że potrzeby są w ogóle małe, a młynarze chętniej kupują żyto węgierskie, tak że krajowego prawie nic nie sprzedano. Jęczmień browarowy i owies dla braku dowozów poszukiwane.

Płacono: pszenicę białą 8·10 do 8·30, czerwoną 7·75 do 8·30, żółtą 7·75 do 8·25, żyto 6·60 do 6·90, jęczmień browarny 7·50 do 8·15, na kaszę 5·80 do 6·30; owies 6·80 do 7·—; rzepak 13·— do 14·—. Wszystko za 100 kilogr.
Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 5 października.

(Z). Bank austro-węgierski podwyższył dziś stopę procentową na 5%, gdyż wolną od podatków rezerwę banknotów, wynoszącą 200 milionów, wyczerpał zupełnie, a nadto wypuścił już 10 milionów opodatkowanych not. To olbrzymie wyczerpanie zapasów bankowych pochodzi głównie stąd, że zakupiono w Austryi dużo zboża amerykańskiego, natomiast krajowy handel zbożowy, który ściąga pieniądze z zagranicy, leży zupełnie odłogiem.

Giełda nasza przyjęła wiadomość o podwyższeniu eskontu zupełnie obojętnie, gdyż była na to przygotowaną. Kursa nietylko nie spadały dalej, lecz poprawiły się znacznie, gdyż bank angielski zniżył dziś eskont z 3½ na 3 procent, a także do banku niemieckiego napłynęło dużo gotówki, wreszcie monety złote potaniały o ¼ procentu. Najznaczniejsze zwyżki kursowe uzyskały walory bankowe i kolejowe. Tylko lombardy spadły, gdyż niestety muszą podzielać los walorów włoskich, na które giełda paryska się zawzięła i prze ich kurs w dół, rozszerzając tak alarmujące pogłoski, jak n. p. że rząd włoski nie będzie mógł płacić regularnie swoich zobowiązań, a zatem także kolej południowa nie otrzyma w terminie przypadającej jej raty.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 336·75, węgierskie 412·—, Anglobanki 149·75, Uniony 252·25, Bankvereiny 123·—, Länderbanki 248·40, Ludwiki 216·30, Czerniowieckie 257·50, Renta papierowa 96·95, srebrna 96·70, austryacka złota 119·25, 4% austr. renta wal. kor. 96·25, węgierska złota 116·25, 4% węgierska renta wal. kor. 93·70, dukat 5·97, 20-frankówka 10·01—, marki 12·39, ruble 1·31¾.

§ **Wiedeń** 5 października. Spirytus 17.10—17.30.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 7 października. Ze względu na to, że kilka dzienników zagranicznych pisze ustawicznie o wrzekomych przygotowaniach wojennych Włoch, konstatują pisma, mające styczność z rządem, że doniesienia tego rodzaju są tendencyjnym wymysłem, czego najlepszym dowodem jest to, że minister wojny kazał rozpuścić do domu wszystkich żołnierzy z klasy urodzonych w roku 1870, tudzież część z klasy 1871. Najmniejszej podstawy nie ma także doniesienie niektórych pism, jakoby król Humbert i minister marynarki mieli odwiedzić eskadrę angielską, która w tym miesiącu przybije do wybrzeży włoskich.

Wczoraj zachorowało na cholerę w Livornie 5 osób, a umarły 3, w Palermie zaś zachorowało 30, a umarło 21.

Monachium 7 października. Sejm bawarski odrzucił wniosek o wystosowanie adresu do tronu.

Barcelona 7 października. Wczoraj rano rozstrzelano anarchistę Pallasa, sprawcę zamachu na jenerała Martinez Camposa

Peszt 7 października. W sejmie toczyła się wczoraj dalej debata nad petycyami w sprawie przemów Najj. Pana w Boros Sebes i w Günsie.

W toku dyskusyi zabrał głos minister spraw wewnętrznych Hieronymi i oświadczył, że rząd zdecydowany jest jak najsurowiej karać wszelkie aspiracye, skierowane przeciw jedności państwa węgierskiego.

Co się tyczy Rumunów, to będzie rząd zwalczał wpływ agitatorów pełnem miłości braterskiej traktowaniem Rumunów i polepszeniem ich doli. Agitacye rumuńskie wychodzą przeważnie od tych, którzy wyemigrowali do Rumunii. Owóż należy nie dopuścić do tego, aby inteligencya rumuńska emigrowała dla tego, że nie ma widoków uzyskania w kraju jakiego stanowiska. Trzeba będzie również poprawić smutną dolę rumuńskich nauczycieli i księży. W ogóle będzie rząd wspierał wszystkie lojalne dążenia Rumunów, jednakże przeciwko zachciankom irredentystycznym wystąpi z całą energią.

Nowy Jork 7 października. Z Rio de Janeiro donoszą, że wczoraj bombardowali powstańcy miasto gwałtownie od rana do wieczora. Żołnierze prezydenta Peixota dopuszczają się strasznych wybryków, mordują ludzi i rabują ich mienie.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tu wczoraj i wyrażał się z wielkiemi pochwałami o wystawie w Chicago.

Dziś odpływa arcyksiążę do Europy na pokładzie parowca „Bretagne".

Wiedeń 7 października. *Fremdenblatt* w artykule dzisiejszym występuje energicznie przeciwko podburzającym artykułom pism serbskich, powtarzanym przez dzienniki rosyjskie. Przed kilku dniami bowiem zamieścił dziennik petersburski *Nowoje Wremia* doniesienie, wzięte z pism serbskich, że wojska austryackie wznoszą fortyfikacye nad Limem na to, aby mieć punkt oparcia w razie marszu na Salonikę; że te roboty wywołały w Konstantynopolu wielkie zaniepokojenie tak dalece, że Porta poleciła swemu ambasadorowi w Wiedniu zapytać u rządu austryackiego, co znaczą te fortyfikacye. Owóż *Fremdenblatt* oświadcza, że całe to doniesienie jest kłamstwem, zarówno jak i inne doniesienia, rozszerzane ostatniemi czasy przez niektóre dzienniki zwłaszcza serbskie o Austro-Węgrzech, ich polityce i stanowisku w Bośnii i Hercogowinie. *Fremdenblatt* cytuje kilka artykułów pism serbskich obliczonych na to, aby podniecić antipaństwową agitacyę w Bośnii i Hercogowinie i kończy swe wywody temi słowy: „Taki sposób pisania dzienników serbskich i to dzienników mających styczność z rządem serbskim i ze stronnictwem rządowem w związku z innemi wypadkami ostatnich czasów, jak n. p. z owacyjnem przyjęciem w Belgradzie wydalonego z Mostaru za panslawistyczne agitacye Mehemed beja Spolcica, tudzież z niektóremi enuncyacyami, jakie padły podczas ostatniej podróży króla Aleksandra po Serbii, zasługują na to, aby je wziąć pod gruntowną rozwagę. Trzeba będzie te powtarzające się objawy uważnie śledzić i zastanowić się nad tem, czy może nie należałoby zawczasu im zapobiedz".

Wiedeń 7 października. Komisya nieustająca dla prawa karnego uchwaliła wczoraj na wniosek hr. Pinińskiego, że trybunałowi wolno zabronić dziennikom zamieszczania sprawozdań z rozpraw karnych trwających dłużej niż dzień jeden. Skoro trybunał wyda taki zakaz, wówczas wolno będzie dziennikom ogłosić sprawozdanie z rozprawy dopiero po wydaniu wyroku. W motywach swego wniosku podniósł p. Piniński, że przez umieszczanie sprawozdań dziennikarskich w toku rozprawy wpływa się pośrednio na sędziów przysięgłych.

Hamburg 7 października. Dziennik *Hamburger Correspondent* donosi, że Bismark dziś wieczorem wraca do Friedrichsruhe.

Peszt 7 października. Minister wojny jenerał Krieghammer przybył tu i złożył wizytę ks. prymasowi Vaszary'emu, u którego zabawił pół godziny. Popołudniu złożył ks. prymas rewizytę ministrowi.

Przyjechali do Lwowa
dnia 7 października 1893.

HOTEL FRANCUSKI. W. Wybranowski z Kimirza. A. Noel z Sosolówki. M. Golemiewiczowa i S. Golemiewiczowa z Kijowa. A. Harsanyi z Węgier. K. Winnicki ze Skałatu. C. Puschner z Klösterle. A. Stoessler z Budapesztu.

HOTEL ZORZA. L. Cybulska z Humnisk. Dr. Wł. Mochnacki z Toustoługa. Hr. A. Piniński z Suszczyna. J. Witoszyński i J. Bielak z Krakowa. St. Zwolski z Bryniec. W. Drzymuchowski z Krosna. J. Butter z Kowna. W. Tepser z Wiednia. J. Koller z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Głogowski z Bojaniec. K. Mazurkiewicz z Buczacza. J. Jakubowski z Rosyi. H. Reuther z Kolonii. R. Soroczyński z Bolechowa. J. Wolgner z Komorówki. A. Zmudrzyński z Ustrzyk Dolnych. Hrabia M. Karnicki z Sądowej Wiszni. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. A. Stern z Buczacza. A. Wojczyński z Sąd. Wiszni. M. Żurowska z Żydaczowa.

HOTEL VICTORIA. Dr. J. Byliński z Sambora. W. H. Kubie z Wiednia. Hr. O. Komorowska ze Szczepiatyna. L. Körösy z Budapesztu. J. Welemin z Pragi. K. Borysławski z Czerniowiec. M. Rychwald z Czerniowiec. J. Rubel z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY. M. Smoleńska z Niegawca. W. Towarniccy z Rzeszowa. W. Gerstmanowie z Dukli. K. Ujejski z Tomaszowic. A. Łucki z Sarn. Dr. F. Czajkowski z Krosna. M. Kiniorski z Warszawy. S. Chomicki z Żurawna. Ks. B. Dawydiak z Tuchli. D. Bojkonow z Bułgaryi. Wohlfarth z Lipska. W. Wall z Wiednia. K. Bum z Wiednia. A. Pollak z Wiednia. M. Goldberg z Grzymałowa. F. Schallheim z Pragi. J. Finsterbusch z Sambora. R. Freund z Cieszyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Giełdy zbożowe. Peszt $^{6}/_{10}$. Pszenica na jesień 7·27—7·28.— Berlin $^{6}/_{10}$. Pszenica 144·— — Paryż $^{6}/_{10}$. Mąka 43·60.

§ **Giełdy pieniężne.** Wiedeń $^{7}/_{10}$. Godz. 10 m. 30. Akcye kredytowe zł. 336·75, Anglo-austryjackie 150·25, Landerbanki 250·30, kolei południowej 104·—, marki niemieckie 62·03, Staatseisenbahn 303·15, akcye tytoniowe 188·—. Usposobienie: wyczekujące.

Berlin $^{6}/_{10}$. (Kurs wieczorny). Ruble pap. 212·10 Kredyty 200·—, Listy Zastawne polskie 65·60, Karola Ludwika 102·30, Rosyjska pożyczka wschodnia 66·10, Austryackie banknoty 161·10.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 2710

Gatunek bibułki dotąd niebywały!

Cena książeczki 5 ct.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego we Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych w Krakowie.

20 jałówek

frybarskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy Niebieszczany, poczta Sanok. 2507 9-12

Portrety pastelowe (kolorowane) po 15 złr. Portrety kredkowe (czarne) po 10 złr. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografie z dokładnym opisem. 2526 9-?

Zarząd dóbr Orchowice, stacya kolejowa i poczta Sądowa Wisznia, ma do sprzedania 1.000 centn. metr. ziemniaków „Andersony" i 500 centn. metr. siana w każdej chwili. 2591 3-7

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Plohna. 2092

Anemona Hepatica werulea niebieskie, jasne (kwitną z pod śniegu), śliczne, mocne sztuki, 12 sztuk 25 ct. **Fiołki „Car" remontonty** na długich łodygach, kwitnące dwa razy do roku (w inspektach całą zimę) 12 sztuk 80 ct. **Konwalie** ogromne (do 18 kwiatów na łodydze), kopa z mocnemi korzeniami po 50 ct., 10 kop franco. Najlepsza chwila do sadzenia **Irysy** niskie do obsadzenia kląbów ciemne, zimotrwałe fioletowe, śliczne, 12 sztuk 80 ct. **Irysy** wysokie zimotrwałe, różne, bardzo ładne, 12 sztuk 40 ct. Gwoździki niskie, pełne, pachnące, białe, pierzaste kopa 60 ct. Salvia Szarutka srebrzysta, kopa 80 ct. Piscalis 4 listny, cebulki pąwowe 80 ct. Gwoździki kupczaste 80 ct. Hemerocallis **lila tuzin** 60 ct. Hemerocallis białe, pachnące, tuzin 80 ct. Hamerocallis srokate leśne tuzin 80 ct., wieczn trwałe do obsadzenia kląbów. Delfinie wiecznotrwałe, różne cienie tuzin 60 ct. Phlox de cussota 8 odmian 80 ct. tuzin. Dzikie wino tuzin 60 ct. Zarząd ogrodu w Łapszynie, Brzeżany. 2587 3-5

Mydło do prania funt 15 ct. paczka 5 kgm. 120 wysela handel Jana Bodnara Akademicka 20. 2435 6—10

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis.

Poszukuję nauczycielki do dwóch panienek do siodmej klasy, tudzież do języka francuskiego i fortepianu. Zgłosić się Strzyżowska p. Krasne. 2574 3-3

Para karossierów, koń młody, wierzchowy, dziesięć sztuk bydła z pół opasu, do nabycia Leśniowiec, poczta Biała Góra. 2595 2-6

Zmiana lokalu. Józef Schwarz, fryzyer, przeniósł swój magazyn na ulicę Akademicką l. 8. 2606 1-

Osoba młoda, mówiąca po polsku, niemiecku i francuzku, mogąca udzielać początki nauk szkolnych, zająć się gospodarstwem, poszukuje umieszczenia. Poste restante Lwów p. literami A. Z. 2605 1-2

Dokładne obliczenie należytości inseratowych dla wszelkich dzienników podaje na żądanie **dla każdego bezpłatnie** specyalista w anonsowaniu i długoletni ajent dziennikarski Karol Korzeniowski. Adres: „Impressa" we Lwowie. 2603 1-4

Najnowsze

Materye wełniane, Barchany, Flanele na suknie damskie. Chustki Himalaja i włóczkowe. Pończochy, kamasze, skarpetki Kaftaniki włóczkowe i trykotowe. Skład fabryczny płócien, bielizny stołowej. Bielizna Dr. Jaegera. — Ceny fabryczne —

poleca

M. Ballabana Następca
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki l. 8.
2535 2-3

Łóżka żelazne

składane po złr. 6 i inne meble żelazne po najniższych cenach poleca



Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Na prowincyę odwrotnie.

Najlepsze w całym Lwowie!
prawdziwe paryskie artykuły
(Praeservativ)
wyłącznie dyskretnie do nabycia
w Drogueryi
Jagiellońska l. 8.

Zupełnie dyskretnie.

G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
Lwów, ulica Hetmańska l. 2.
poleca
HERBATĘ
chińską i rosyjską
w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Malange familijny	. funt	zł.	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1·60
„ I	„	„	1·80

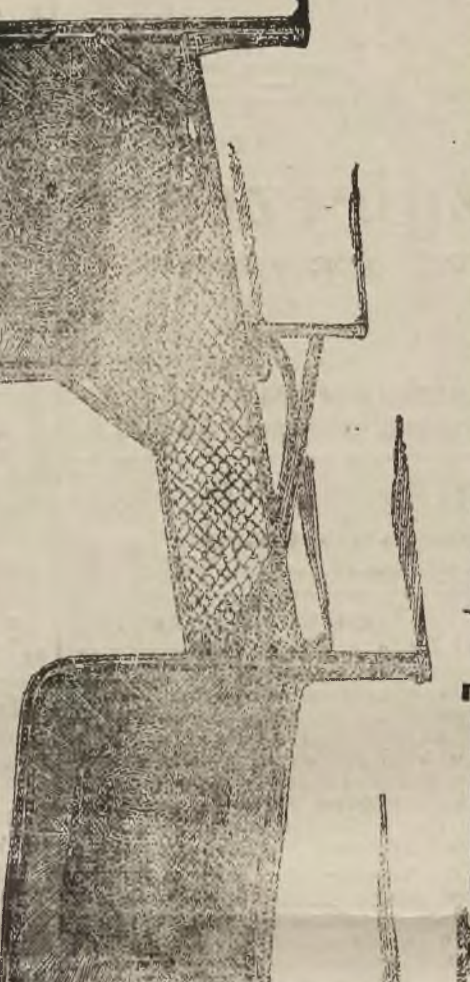
w paczkach po ⅛, ¼, ½ i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim
wszystkie stare wina
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.



Kompletne wyprawy
poleca magazyn
J. Drexlera i Synów
Skład łóżek żelaznych w fabryki Quitnera.
Rok założenia 1837.
2436 2-4

Kantor miastowy ul. Hetmańska 22.

Fabryka sztucznych
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca po ponownie zniżonych cenach niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka
Roztworzoną kwasem siarkowym
Mączkę kościaną i Superfosfaty
z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości. 2578 7—7

Jan Ihnatowicz

poleca najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fijołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Xlang, Opeponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, piżmowa, Millefleurs itp. Flakoniki po ct. 40, 75, zł. 1, 1·50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr. 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używana do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 90, 70 i zł. 1·20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsza. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, zł. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2. 2443

We wszystkich moich sklepach i w głównym moim składzie we **Lwowie** Sykstuska 47
utrzymuje tylko najlepsze gatunki niezapalnej Nafty
z Rafineryi Adama Skrzyńskiego w Libuszy
i sprzedaje obecnie po możliwie najniższych cenach *a mianowicie.*

1 litr pełno namierzony NAFTY			
podwójnie rafin. najprzedniejszej **kryształowej** (Kaiser-Oel)	Nr. 00.	po **21**	ct.
„ „ bezwonnej niezapalnej **salonowej**	Nr. 0.	po **22**	ct.
„ „ czystej niezapalnej **gospodarskiej**	Nr. I.	po **20**	ct.

Kupującym na raz przynajmniej **10 Litrów** opuszczam z Ceny powyższej **2 Centy na Litrze** i odstawiam bezzwłocznie zamówioną Naftę własnym wozem do Domu.

Przy **większym** zaś **odbiorze beczkami** zawartości około 140 litrów

daję jeszcze znaczny Rabat.

Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **Asygnaty** za któremi zakupioną po **tańszej** Cenie Naftę **częściowo** w każdym **moim sklepie** odbierać może.

Na **Prowincyę** wysyłam Naftę za przekazem **we Wtorki i Soboty** gwarantując za **najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność**. Z Prowincyi zamówienia proszę adresować do głównego składu Sykstuska 47. Tutejsi zaś odbiorcy zamawiać mogą tak w głównym magazynie, jakoteż we wszystkich moich sklepach. — Kantor głównego składu **posiada telefon** Nr. 159. Na żądanie wysyłam Cenniki franko.

Piotr Miączyński.

2487 3-5

NOWO OTWORZONY MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘSKICH I DAMSKICH

T. Górski i S. Szydłowski

we LWOWIE plac Maryacki l. 8, róg Hetmańskiej polecają w wielkim wyborze:

Rękawiczki męskie i damskie o 2, 3, 4, 6 i 10 guzikach, w najlepszych gatunkach: glace, duńskie, sarnie, angielskie (krój Viktorya) po złr. 1·20, 1·60, 1·65, 2 itd.

Kapelusze filcowe miękkie i twarde, najnowszego fasonu, po złr. 1·50, 2, 4 i 5.

Cylindry angielskie po złr. 8 i 9.

Kapelusze składane (Chapeaux claque) po złr. 9.

Krawaty męskie angielskie i francuskie we wszystkich najmodniejszych formach, w wielkim wyborze

Parasole angielskie damskie i męskie, nowego systemu (automat paragon) i En-tout-cas od deszczu, lekkie i cienkie po złr. 2·75, 4, 5, 5·50, 6. 8 itd.

Koszule męskie białe i kolorowe (krój francuski), począwszy od złr. 2 za sztukę.

Kołnierzyki i manszety w najnowszych fasonach, 2·40 za tuzin.

Bielizna wełniana systemu dr. Jaegera

Spinki do mankiet i gorsetów.

Szpilki do krawatów.

Pończochy i skarpetki bawełniane, wełniane i fil. d'ecosse, czarne i kolorowe po najniższych cenach.

Chustki męskie i damskie, płócienne i batystowe — najnowsze wzory — w wielkim wyborze, począwszy od złr. 3 za tuzin.

Kalosze prawdziwe rosyjskie, męskie i damskie.

Kołdry angielskie, plaidy, szale Hymalaya, szkockie, kocyki do podróży.

Płaszcze i haweloki angielskie, z materyi czysto wełnianej, nieprzemakalne.

Szlafroki męskie angielskie Hymalaya, miękkie i ciepłe, od złr. 16 do 34.

Kamizelki włóczkowe i skórą podszyte, do polowania.

Kamasze i pończochy myśliwskie.

Kufry, kuferki i torby z przyborami do podróży.

Wielki wybór wyrobów ze skóry, pularesy, tytonierki, portmonetki, woreczki, papierośnice z pierwszorzędnych fabryk i w najlepszej jakości.

Przybory toaletowe w wielkim wyborze.

Perfumerya francuska i angielska tylko z fabryk zaszczytnie znanych.

Szczotki, szczoteczki do paznogci i zębów.

Grzebienie we wszystkich wielkościach, lusterka, gąbki, scyzoryki, nożyczki i brzytwy angielskie.

Skład WODY KOLOŃSKIEJ wszelkich marek flakon po ct. 50, zł. 1, 1·50 i 3. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy szybko dokładnie, a staraniem naszem będzie zjednać sobie względy P. T. Szanownej Publiczności. — Polecając swoje usługi, zostajemy z głębokim szacunkiem **T. Górski i S. Szydłowski.**

LICHE TUTKI psują zdrowie i tytoń!

Senzacyjne nieklejone **tutki** franc. **Sanitas** z odtłuszczoną watą Drz Brunsa w każdym munsztuku są **wyrobem** uznanym przez palących **za najlepszy.** 2551

1000 tutek Sanitas w eleg. pud. złr. 1·80.
Zlecenia nad 3000 tutek wysyła franco odwrotną pocztą:
Skład komisowy franc. tutek „**Sanitas**", Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najlepsza oliwa do lamp

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.		**21 ct.**
„ „ gospodarskiej	„ „	**19 „**
„ „ bezpieczenstwa R. Ditmara		**30 „**

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226.

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 1—15

Najprzedniejsza oliwa do lamp

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

MAGAZYN FUTER
BRACI WROŃSKICH
WE LWOWIE, ulica Teatralna liczba 5
naprzeciw Kościoła Katedralnego.

Polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowych, jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycie futer w wielkim wyborze. 2576 2-8

Conniki na żądanie franco.

Dla kupców odstępuje się znaczny rabat

Pierwsza parowa fabryka krajowa wyrobów platerowanych chińskiego srebra i neusilbru

Jakubowski & Jarra

w Krakowie.

FILIA we Lwowie, Rynek l. 37.

Nagrodzona medalem srebrnym na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892 przez c. k. ministr. handlu i przemysłu w Wiedniu.

Poleca swoje wyroby grubo srebrzone trwalsze a tańsze bo krajowe od zagranicznych, przyjmuje wszelkie reperacye tak do posrebrzenia jak i do złocenia galwanicznie lub w ogniu. Nakrycia stołowe i wszelkie galanteryjne przedmioty do użytku domowego, dla kawiarń, cukierników, hoteli i restauracyj także i na podarki. Dla Kościołów, Cerkiew i Kaplić. Pająki, lampy, lampki przed obraz, lichtarze, monstrancye. Kadzielnice, krzyże, berła, puszki i naczynia do olejów świętych itd.

Ceny fabryczne.

12 łyżek stołowych	130 grubo srebrzone złr.	14·—	
12 widelcy	„ „ „ „ „	14·—	
12 noży	„ „ „ „ „	16·—	klingi ang. stal.
12 łyżek deser.	„ „ „ „	10·—	
12 widelcy	„ „ „ „	10·—	
12 noży	„ „ „ „ „	12·—	„ „ „
12 łyżeczek b. k.	„ „ „ „	6·50	
12 łyżeczek do czar. kawy	„ „ „	4·50	
12 kozołków pod noże	„	6·—	

Chochle po złr. 3·60, 3·80, 4 i 4·60. Chochelki złr. 1·60 i 1·80. 2500 3-6

Zakład I-go rzędu.

Urządzenie maszynowe i parowe.

Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna
nagrodzona przez moraw. Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołumuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.

Zygmunt Fluss

skład: ul. Ferdynanda, Berno, telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471.

Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje, czyści chemicznie i odnawia.

Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy, Nowość!

Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materyi na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc.

Zakład do czyszczenia gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek.

Specyalna farbiarnia materyi jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyi dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy.

Filje we wszystkich większych miastach monarchii. **Filia dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried Salon mód, plac Halicki 13, i II. Ig. Fried au printemps ulica Halicka 13. Dla Krakowa i okolicy: Pni Wanda Horowiczowa Sławkowska Nr. 21 I. piętro.**

(Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce). 2069

Robota na termin!

Wykonanie niezrównane.

Sadzonki leśne

krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**
Cennik na żądanie odwrotną pocztą.
2565 2—10

Obrazy Mat. Bos. Częstochowskiej, wielk. 100 ct., 65 ct. płasko rzeźba, pozłocony, robota artystyczna, po niskiej cenie poleca pracownia dla ozdób kościelnych **Czernawskiego**, ul. Sykstuska liczba 2.

Jan Lewiński

ulica Kilińskiego liczba 1

poleca:

PIECE KAFLOWE

w różnych kolorach

Płyty gipsowe

do ścian działowych,

Płytki szamotowe kolorowane na posadzki.

Rury kamionkowe kloaczne.

2353 5-12



MAGAZYN FUTER
F. Czapczyńskiego
we Lwowie,
przeniesiony został **na ulicę Jagiellońską Nr. 12** do obszernego i według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu i poleca się dalszym względom.
2497 2—8

MAGAZYN SCHAYERÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.
poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład komisowy

Płócien i bielizny stołowej

z c. k. uprzywilowanej fabryki

Ed. Oberleithnera i Synów.

Wielki wybór

Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, pończoch, skarpetek, chusteczek i t. d. 2445 9-?

Ważne dla właścicieli młynów!

Gaza jedwabna na pytle

(Mühlen Beutel-Tuch)

w różnych grubościach i jakościach utrzymuje na składzie i poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

2517 2-9

Najnowsze

Materye wełniane czarne i kolorowe.
Pokrycia na futra.
Flanelki, Barchany białe i kolorowe.
Chustki himalaye do okrycia
Pledy oryg. angielskie.
Spodnice włóczkowe, wełniane i jedwabne.
Fartuszki.
Firanki koronkowe białe i kremowe.

poleca

KAROL MATLAS
przedtem

Wilhelm Sydor

Lwów, plac Maryacki l. 4. Hotel Europejski.
Ceny umiarkowane, stałe.
2498 3-4

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni zar. W. Masłowskiego. — Zarządca: Walenty Hudak.